

To my-pastolatki -progr.62

Emisja

X XII = 12
VII = 7
19

Dnia 9.XII.1969

Autor: Krystyna Królikowska

godz. 17.45-18.10

Konferansjerka

3 on
17 minut

(sygnał i zapowiedź)

D: Dzień dobry, koleżanki....

$\frac{1}{2} - 17$

K: ...dzień dobry, koledzy!"

$\frac{1}{3} - 17$

D: Zapraszamy was do wysłuchania sześćdziesiątego drugiego programu dla nastolatków.

$\frac{1}{9} - 17$

(muzyka-krótka)

K: Danku! Już niedługo święta, wiesz?

D: A gdybym ci odpowiedział, że "nie wiem", uwierzyłabyś?

(śmieje się oboje)

K: (na uśmiechu) Nie..No pewnie, że bym nie uwierzyła.

Przecież to "wiesz" - to jest takie powiedzonko..

D: A faktycznie to święta "za pasem" jak się to mówi

(nawiasowo) O, widzisz - też takie powiedzonko.

No a po świętach Sylwester..i Nowy Rok.

K: (wpada mu w słowa)..i Nowy Rok. Właśnie. Kto dobrze przeżył ten rok, stary, ten z pełną satysfakcją zaczyna nowy rok.

D: 1970-ty

K: To jasne, że siedemdziesiąty. Po 69-tych musi być obowiązkowo 70-ty. A wracając do tematu -jak sądzisz Danku- czy branie udziału w obywatelskim gospodarzeniu swoim miastem to powód do satysfakcji i dumy?

D: Też pytanie...Chyba w to nie wątpisz.

- K: Pewnie, że nie. Tylko widzisz - chcę teraz zaprosić naszych słuchaczy w odwiedzinę do miasta, w którym koleżanki i koledzy ze szkół podstawowych pełnią obowiązki młodych radnych. A więc - niestety udział w gospodarowaniu w swoim mieście.
- D: Domyślam się, że będzie to radiowa wycieczka do Aleksandrowa Kujawskiego.
- K: Zgadza się!
("Młodzi gospodarze" - rep. dźwięk.)
(Piosenka)
- K: Kolej na ciebie, Danku.
- D: Na mnie? Żebym co? Zaśpiewał?
- K: No - jeśli potrafisz - nie mam nic przeciwko temu.
- D: Zostawmy to już może naszym piosenkarzom. Oni zrobią to lepiej ode mnie.
- K: Ja też tak uważam, a mówiąc że teraz kolej na ciebie, myślałam - żebyś zapowiedział następną pozycję naszego programu.
- D: Z przyjemnością... Będzie to trzecie opowiadanie o Leninie
(III Opowiadanie o "Leninie" - proza)
(Muzyka)
- K: A teraz...
- D: Jeśli teraz nie zapowiesz, Kasiu, ciekawostek ze świata będę bardzo rozczarowany.
- K: Nie będziesz. Na pewno nie będziesz. Posłuchaj.
(Notki - plotki - ciekawostki)
(Piosenka)

- K: "Wiemy- że u różnych osób
Różny bywa bycia sposób.
- D: "Podpatrzymy dziś z ukrycia
Jeden ze sposobó bycia".
("Spsób bycia"-scenka słuchowiskowa)
(Piosenka)
- D: I w ten sposób zbliżyliśmy się do końca naszej
audycji.
- K: Ale zanim pożegnamy naszych słuchaczy -zaprosmy ich
na następny program dla nastolatków.
- D: Oczywiście.Pięknie.Zapraszamy.Będziecie mogli
go posłuchać za dwa tygodnie-t.zn. w dniu 23 grudnia
o godzinie 17.45 w paśmie fal ultrakrótkich.
- K: A więc do usłyszenia,koleżanki i koledzy!

475
Dnia 9.XII.1969

Antor: Helena Królikowska

godz.1740-18.10

3. Opowiadanie o Leninie

(Pierwszy dzień nauki)

Minęły dni...miesiące...lata...Wołodia ~~przeżył~~ podrosł. Skończył osiem lat. Już dawno przestał być najmłodszym w rodzinie. Po nim urodziła się Ola i Mitia, a teraz mała Maniasza leży w plecionej kołysce. Rodzina inspektora Uljanowa jest obecnie liczna: sześciu dzieci i rodzice - razem osiem osób.

Tego roku -1879- w sierpniu Wołodia idzie do szkoły - zdawać pierwszy w swym życiu egzamin. Dwupiętrowy murowany gmach w centrum miasta - to Gimnazjum Męskie. Tutaj Wołodia Uljanow będzie się uczył przez osiem lat.

Egzamin wypadł bardzo dobrze. Wołodia na wszystkie pytania odpowiadał śmiało i szybko. "Czyj to taki zdolny chłopiec?" - pytali nauczyciele, a dowiedziawszy się, że jest to syn inspektora szkolnego Ilji Nikołajewicza Uljanowa pogratulowali mu świetnego przygotowania Wołodi - no i postawili chłopcu piątki ze wszystkich przedmiotów.

W domu - nieopisana radość. Ola i Mitia z szacunkiem obchodzą Wołodię, jest już gimnazystą, natomiast Aniuta i Sasza winszują młodszemu bratu i poklepują go po koleżeńsku po plecach, a mama przymierza mu gimnazjalny mindurek z błyszczącymi guzikami.

Pierwszy dzień w szkole szybko minął. Wieczorem dzieci Uljanowych odrabiają lekcje w jadalni. Tylko pięcioletni Mitia jeszcze się nie uczy, więc wysunawszy język rysuje gorliwie na kartce papieru statek płynący po wzburzonych falach Wołgi.

Wołodia nie miał dużo zadanego, szybko uporał się z przygotowaniem lekcji ułożył w tornistrze książki i zeszyty w czystych, nowych okładkach i zatemperował ołówki. Lubi mieć dużo ołówków. I żeby były doskonale zaostrzone.

Aniuta i Sasza siedzą jeszcze nad zadaniami. Wołodia rozgląda się po pokoju :co teraz robić? Kiedy starsze rodzeństwo uczy się- nie wolno hałasować. Więc chłopiec zabiera się do majstrowania z papieru konika polnego. Za chwilę uwiązawszy na nitce pasikonik ląduje na książce tuż pod nosem Aniuty. Siostra gniewa się.

"Wołodia-nie przeszkadzaj. Znów zaczynasz dokuczać!"

Szarpiąc nitką i konik polny znika by po chwili skoczyć na zeszyt Saszy.

"Odczep się, Wołodźka!" - denerwuje się brat. Ale pasikonik skacze i skacze, aż wreszcie ktoś łapie go i ukrywa nitkę. "Udpokój si- nareszcie!" - mówi Aniuta. Ale Wołodia nie może usiedzieć spokojnie, zaczyna straszyć Mitię, który z piskiem i śmiechem chowa się pod stół. I wtedy w drzwiach pojawia się ojciec.

"Wołodia, chodź do mnie." mówi łagodnie lecz stanowczo i prowadzi chłopca do swego gabinetu.

"Siadaj!" - wskazuje mu fotel "Posiedzisz sobie teraz spokojnie!"

Ilja Nikołajewicz zagłębia się w pracy i Wołodia nie śmie nawet pisać. Wie że ojciec jest bardzo zajęty; pracuje od świtu do późnej nocy.

Wreszcie ojciec odkłada pióra i spogląda z uśmiechem na Wołodię, któremu dawno już zbytki wyleciały z głowy.

"Widzisz, synu!" - mówi Ilja Nikołajewicz
"Jeżeli skończyłeś swoją pracę - odpocznij, ale drugim nie przeszkadzaj... No, a teraz opowiedz jak tam było w szkole".
Ilja Nikołajewicz słucha uważnie wrażeń syna z pierwszego dnia nauki.

W sąsiednim pokoju odzywa się fortepian... To mama gra.

"Chodź - posłuchamy" - powiada ojciec.

W saloniku panuje półmrok.. Na klawisze pada od palących się świec ciepły blask, z którym lekko, jak dwie białe śmy - poruszają się mamine rękę dłonie. Melodia jest przyjemna, czysta.... Wołodia z ojcem cichutko siadają w kącie i słuchają.

Notki-plotki-ciekawostki

(sygnał i zapowiedź)

I: Małe aparaty radiowe t.zw.tranzystory stały się w ostatnich latach bardzo modne i popularne. Szczególnie wśród młodzieży. A wiecie? Zanoszą się na to, że niedługo na ulicach, w tramwajach, w poczekalniach u dentysty, na spacerze w parku - będziemy mogli swobodnie oglądać program telewizyjny za pośrednictwem przenośnego telewizora. Bowiem w leningradzkich zakładach telewizyjnych "Pozitron" zbudowano już nowy typ aparatów telewizyjnych które ważą zaledwie 3 kg, a ekran ich liczy sobie 16 cm. Zbudowane są one na półprzewodnikach, i dlatego są tak lekkie oraz łatwe do przenoszenia. Antena wysuwana taka sama jak przy przenośnych aparatach radiowych pozwala na odbiór programu w promieniu 70 do 100 km. od stacji nadawczej. Telewizor ten otrzymał nazwę "Elektronika WL-100" - na cześć 100 letniej rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina.

(przejście)

II: Że wanna zajmuje bardzo dużo miejsca w łazience o tym ogólnie wiadomo. Szczególnym problemem jest to w małych, nowoczesnych mieszkaniach. We Włoszech już go rozwiązano. Wyprodukowane zostały tam lekkie wanny z masy plastikowej, które można po kąpieli chować do specjalnie do tego przeznaczonej szafy w ścianie. Higienicznie i wygodnie.

(przejście)

I: I na zakończenie posłuchajcie opowiadania "z dreszczykiem"
Działo się to w Arabii. Pewien mieszkaniec Dżon Van
Aruim wszedłszy do garażu otworzył drzwi swego samochodu
chcąc doń wsiąść gdy nagle został zaatakowany przez
kobrę, która w niewiadomy sposób tam się dostała.
Dżon van Aruim nie zdążył nawet krzyknąć ze strachu,
kiedy kobra ukąsiła go dwukrotnie w nogę i...wyciągnęła
się jak długa martwa. "A to miała pecha!" pomyślał
van Aruim ochłonawszy z wrażenia. Pech jadowitej żmii,
której ukąszenie powoduje natychmiastową śmierć polegał
na tym, że noga którą ukąsiła była stalową protezą
i kobra atakująca z furją człowieka, uderzywszy się
o metal - padła.

Sposób bycia

(Ulica -niezbyt ruchliwa)

- B: Wiesiek!...Przestańcie!..Mam pełno śniegu za kołnierzem!
- W: (rzucając śniegiem) Jak jest zima-to jest śnieg....
(rzuca kulą) A śnieg jest poto...(rzuca kulą)...
żeby rzucać śnieżkami...O!
- B: Dosyć już...Nie rzucajcie!..Przestań, Wiesiek!...
- St: Uważaj, chłopcze.Ci robisz.....
- B: Ojej...Trafiłeś tego starszego pana...
- W: No to co...Wielka rzecz...Mogę go trafić jeszcze raz...
(rzuca kulą)
- St: (II plan) No-moi drodzy...Nie pozwalajcie sobie
za wiele..Nie jestem waszym kolegą żebyście mnie
obrzucali śnieżkami.Trochę więcej szacunku dla
starszych.
- W: Ale brzęczy....
- B: Wiesiek!Coś ty? Nie rzucaj więcej.
- W: Mog- w ciebie....
- B: Ojej!Nie!
- W: No to...
- St: (II plan-zirytowany) A cóż wy sobie myślicie -
łobuzy! Chuligany!Starszych-ludzi będziecie zaczepiać?
A w której to szkole tego was ucza,co?...
- B: Uciekajcie -bo zobaczy numer na tarczy...
- W: No to co?...A co ja takiego zrobiłem?Czy to zbrodnia
rzucać śniegiem?A on mnie wyzywa od chuliganów.
(śmieje się) Zresztą musiałby mojej tarczy poszukać
u mnie w kieszeni.

St: (II plan) To ta dzisiejsza młodzież. Ładny ma sposób bycia nie ma co....

K: Jak widać u różnych osób
Różny bywa bycia sposób
Czasem aż się prosi bicia
Pewnych osób -sposób bycia.

W: Ale -słowo daję-no co ja takiego zrobiłem?

D: Uważasz, że obrzucanie dorosłych śniegiem jest w porządku?

W: "W porządku"- "W porządku". Przecież to zabawa.

D: Zabawa - dla nas. Można bawić się z kolegą, z rówieśnikiem - ale przecież nikogo z dorosłych nie zaprosisz do zabawy w berka. Albo w chowanego.

W: Daj spokój. Nie jestem dzieckiem żeby się bawić w berka lub chowanego.

K: No widzisz! A ten starszy pan nie jest też chłopaczkiem takim jak ty, żeby się bawić w śnieżki. Nie wypada rzucać w dorosłych śniegiem- rozumiesz? Mają prawo mieć ci to za złe.

D: A w ogóle rzucanie śnieżkami powinno być zabawą nie tylko dla rzucającego. Bo jeśli komuś sprawia to przykrość -nie powinno się go obrzucać. Jeśli przywieszcie chce się zasłużyć na miano kulturalnego człowieka. Ot - co.

K: Taka więc jest nasza rada
Jak zachować się wypada.